

Skład ten ma być zaopatrzony najpierw produktami kupowanymi z pierwszej ręki, a następnie produktami wyrabianymi na własny rachunek stowarzyszenia.

Ze składu kupować mogą tak członkowie stowarzyszenia jak i nie członkowie, płacąc gotówką. Na kredyt stowarzyszenie nie sprzedaje nikomu.

Wydział towarzystwa oznacza ceny żywności i innych towarów. Cokolwiek zakupi członek ze składu stowarzyszenia, to zapisaniem zostaje w jego książeczce. Z końcem roku otrzymuje każdy członek przypadający dlań zysk, stosownie do ilości pieniędzy, które zapłacił za towary kupione w składzie towarzystwa.

Przeszło 4000 robotników prażskich należy obecnie do „Ula“, a majątek stowarzyszenia wynosił około 80.000 złr. Potężny wpływ „Ula“ na polepszenie losu ludności pracującej w Pradze jest zaiste zadziwiającym.

W październiku 1869 r. zwiedzając starożytną stolicę Czech miałem sposobność przekonać się, jak świetnym jest stan tego stowarzyszenia, które w krótkim czasie istnienia swego tak ogromnie wzrosło, i dało dowody takiej żywotności, że obecnie we wszystkich znaczniejszych miastach Czech zawiązują się podobne towarzystwa.

Dzięki uprzejmej gościnności wydziału „Ula“ zwiedziłem wszystkie zakłady stowarzyszenia, zbadałem wszystkie szczegóły urządzeń i wewnętrznej nawet manipulacji.

Główna siedziba „Ula“ znajduje się przy ulicy hastalskiej, w domu dwupiętrowym, który towarzystwo wynajęło na wyłączny swój użytek. Piwnice, pokoje dolne i strych zajęte są na składy różnych artykułów żywności. W podwórzu znajduje się wozownia i stajnia, towarzystwo bowiem ma sześć własnych koni, któremi sprowadza mąkę z własnego młyna do piekarni, umieszczonej w podziemiach tegoż domu. Kilka tysięcy bochenków chleba dostarcza codziennie piekarnia „Ula“. — Chleb, mąka i inne wiktuały, tudzież towary korzenne z głównego magazynu rozwożone bywają codziennie do trzynastu sklepów. Ludzie sprzedający w sklepach pobierają od Stowarzyszenia stałą pensję i podlegają ściślejszej kontroli; w każdym sklepie przy wejściu umieszczony jest cennik, układany co miesiąc przez wydział.

Niedawno otwarto także sklep towarów bławatnych, tudzież skład sukni i obuwia. Powierzchność tych sklepów nadzwyczaj skromna, lecz napis „sklep towarzystwa Ul“ jest dostateczną zachętą dla kupujących.

Stowarzyszenie zakupując wszystkie artykuły żywności i towary korzenne w wielkiej ilości, może je sprzedawać tanio, i zmusza także kupców do zniżenia ceny. Pomimo tego, że towarzystwo sprzedaje tanio, okazuje się jeszcze zysk znaczny, którego część rozdzielona bywa między członków, część zaś na cele stowarzyszenia obróconą zostaje.

Z tych funduszy zyskanych ze sprzedaży wiktuałów urządziło towarzystwo pięć tanich kuchni, w których codziennie gotuje się obiad i wieczerza dla kilku tysięcy ludzi. Obiad na trzy potrawy, wystarczający zupełnie dla nasycenia robotnika pracującego ciężko, kosztuje w traktynie „Ula“ tylko 16 centów. Tak nadzwyczajna taniość zmusza traktyników do zniżenia ceny.

Sklepy towarzystwa ochraniają robotników żonatych od zdzierstwa przepokupniów; tanie kuchnie są dobrodziejstwem dla bez-

żennych. Tym sposobem wszyscy mają możność zakupu żywności taniej i zdrowszej, i nie są nigdy zagrożeni nadzwyczajną drożyzną, towarzystwo bowiem wtedy zakupuje różne produkty, kiedy są najtańsze.

Z corocznego zysku pozostawia wydział „Ula“ pewną kwotę na kosztą wspólnej nauki i rozrywki. W owym domu przy ulicy hastalskiej na pierwszym piętrze jest wielka sala, w której odbywają się wieczorki muzykalne, teatry amatorskie, i t. p., tudzież walne zgromadzenia; przyległe pokoje są przeznaczane na czytelnię, na bibliotekę, wreszcie na kancelaryę.

Zarząd tak znacznymi funduszami, utrzymywanie ksiąg kasowych i inne administracyjne czynności wymagają ciągłej pracy kilku ludzi fachowych, których towarzystwo wynagradza stosownie do ich zajęcia, płacąc dyrektorowi 1600 złr. rocznie, kasyerowi 900 złr. i t. d.

„Ul“ łączy ludność robotniczą Pragi, w jedno stowarzyszenie, które jest zarazem i towarzystwem konsumcyjnym, i kasą oszczędności, i towarzystwem ku wspólnej nauce i rozrywce. Skoro robotnicy czescy poznali błogie skutki tego stowarzyszenia, wnet uczuli, że są słabi i bezsilni tak długo jedynie, dopokąd działają pojedynczo — a zrozumieli, że zjednoczenie daje im potęgę niezwykłą. Więc w łonie „Ula“ poczęły rzemiosła pokrewne myśleć bądź to o zmowach w celu uzyskania podwyższenia płacy dziennej, bądź też o zawiązaniu towarzystw produkcyjnych.

Podczas mojej bytności w Pradze zastałem już dwa takie towarzystwa, a zapewniano, że wszystkie dawne cechy przeistoczą się w produkcyjne stowarzyszenia.

Robotnicy pracujący w glinie i kamieniu, mianowicie murarze, kamieniarze, ceglarze, kaflarze, garncarze, połączyli się w towarzystwo pod nazwą „Il“. Zbierali tygodniowe wkładki, aż złożyli fundusz potrzebny do rozpoczęcia przedsiębiorstwa na własną rękę. Wydział „Ula“ odstąpił im bezpłatnie lokal na pracownię. Towarzystwo „Il“ zaczęło swoje czynności, wyrabiając piece kałowe, i stoi bardzo świetnie, wysła bowiem swoje wyroby nawet za granicę Czech i nie lęka się współzawodnictwa fabryk niemieckich.

Robotnicy pracujący w żelazie i drzewie: kowale, ślusarze, cieśle, stolarze — połączyli się w towarzystwo pod nazwą „Plug“. Skoro zebrali odpowiedni fundusz, założyli pracownię narzędzi i maszyn rolniczych. Nie wątpię, że równie dobrze będzie im się powodzić jak ich towarzyszom w „Ile“. Byłem właśnie obecny na posiedzeniu wydziału „Pluga“, gdy odczytano odezwę rolników czeskich z okolic Pilzna, którzy na wiadomość o zawiązaniu „Pluga“ natychmiast zamówili w pracowni tegoż młocarnie, sieczkarnie, i inne narzędzia.

Przeszło dwudziestu robotników pracuje w warsztacie „Ilu“ a tyluż w warsztacie „Pluga“. Towarzystwa te istnieją dopiero kilka miesięcy. Za kilka lat warsztaty ich zamienią się w fabryki, a coraz więcej z pomiędzy robotników stowarzyszonych będzie pracować w tych fabrykach z tem przeświadczeniem, że pracują do siebie, że cały zysk pracy im przypadnie.

Tak w „Ulu“ prażskim ludność robotnicza, podobna rojom skrętnych pszczoł, gromadzi się związana wspólnymi interesami, jakoto: dostarczanie taniej żywności, zbieranie oszczędzonych pieniędzy, wspólna nauka i rozrywka. W „Ulu“ też